Rok 1938 9 października Nr 41

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO“



Matka Boża z Dzieciątkiem

OBRAZ MALARZA WŁOSKIEGO LUIGI MORGARI

Szept październikowy

Jak wiosna, tak i jesień ofiarowują Królowej Nieba i ziemi swą cząstkę najpiękniejszą ku Jej chwale.

Nadszedł październik, miesiąc szemrzący szeptem różańcowym po ziemi całej, gdzie jeno wiara katolicka i cześć Boga Rodzicielki jest znana.

Szeptem tym rozbrzmiewała niegdyś cała Polska, począwszy od wspaniałych komnat w zamkach królewskich, po przez pałace wielmoży i dworki szlacheckie, aż do chat wieśniaczego ludu.

Szept ten unosił się w niebo zarówno w czas pokoju, jak i w dni trwogi i grozy wojennej. Przesuwała paciory różańca zarówno dłoń rycerza do miecza ciężkiego nawykła, jak i ręka oracza stwardniała przy pługu na roli.

Różańcem owijały się dłonie pobożnych niewiast polskich, w nim znajdując wiarę w zwycięstwo walczących z wrogiem mężów, synów i braci.

Całą Polskę oplatał mistycznie ten wieniec różany i wiązał ją nierozerwalnie z Tą, której Imię błogosławione wymawiały wargi.

Oby z powrotem, od krańca po kraniec naszej Ojczyzny, niby nieustający hymn chwały, brzmiało to echo Anielskiego Pozdrowienia — tak bezmiernie umiłowane przez Najświętszą Dziewicę, a przypominające Jej zjawienie się anielskiego posłańca z zapowiedzią Jej Bożego macierzyństwa...

Zdrowaś Mario, łaski pełna, Pan z Tobą...

Artysta z Bożej łaski

Wiele już razy spotykali się czytelnicy w „Dzwoneczku“ z nazwiskiem Jana Matejki, to też nikomu chyba przypominać o tym nie trzeba, czym był. Ale nadszedł czas, że cała Polska rozbrzmiewa głośno jego imieniem, jego chwałą, jego nieprzemijającymi zasługami dla Ojczyzny z powodu obchodu 100-ej rocznicy jego urodzin. Bo zaiste, był to mąż, którego Bóg zesłał nam z wielkim posłannictwem w najcięższym okresie naszego historycznego żywota.

Gdy bowiem Polska pozbawiona wolności, wymazana została z map całego świata, wyzuta z wszelkich praw, rozczłonkowana i uciemiężona przez zaborców — Matejko niby ducha polskiego strażnik nieugięty, raz za razem stawiał przed oczy narodowi wspaniałe chwile jej przeszłości, mówiąc swymi potężnymi obrazami: W tym, co minęło, szukajcie sił do przetrwania, aby przyszłość, która nas czeka, godną była przeszłości!

Całą niemal historię Polski królewskiej zawarł Matejko w swych ogromnych płótnach, malowanych po mistrzowsku, z niesłychaną znajomością ówczesnego życia, zwyczajów, strojów i ubiorów, zbroi, oręża, sztuki wojowania itd.

Od błogosławionej chwili przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa, po ostatnie straszliwe momenty jej upadku, gdy wrogowie dokonywali zbrodni uśmiercania żywego narodu, w portretach wszystkich władców naszego państwa, po przez chwile dziejowych smutków i najwyższych radości — wszystko przedstawił nam ten mistrz pędzla, niezmordowany pracownik, świetny nauczyciel i wychowawca całego pokolenia polskich malarzy.

A przedstawił nam tak, że po prostu Polakowi trudno byłoby wyobrazić sobie inaczej, niż go do tego przyzwyczaił Matejko, który tworząc w wielkim trudzie i umęczeniu, widział jakby duchem to wszystko, co farbami rzucał na płótno. On wżywał się cały w minione chwile swojego narodu, czuł jego sercem, patrzył jego oczyma, cierpiał i radował się wraz z nim.

Tak pracować, tak tworzyć, potrafi tylko prawdziwy, z Bożej łaski artysta. Matejko był po stokroć artystą z Bożej łaski.

A co jeszcze dziwniejsze w tym niesłychanym zjawisku, to to, że Matejko nie pochodził z rodu czysto polskiego. W jego żyłach płynęła po przodkach męskich krew czeska, gdyż dziad jego był Czechem. Ale — podobnie, jak przed wiekami, św. Wojciech, też Czech z urodzenia, opuściwszy swoją ojczyznę, stał się dla narodu polskiego świętym i chwały pełnym apostołem, — tak również i tutaj przedziwnym zrządzeniem Opatrzności, dla Matejki Polska miała się stać matką rodzoną, dla której oddał on swój geniusz i wszystkie siły, którą umiłował ponad wszystko, której dzieje zaczarowały mu tak umysł i serce, iż o niczym innym myśleć już nie mógł, ani gdzie indziej żyć po za Polską.

Jak do tego przyszło?

Posłuchajmy, co o tym mówi dr Gorzkowski. Jest to syn sekretarza i najbliższego przyjaciela mistrza Matejki, który własnymi oczyma patrzył z bliska na ciężki trud całego żywota artysty.

Otóż dziadek naszego Jana nazywał się Franciszek Józef Matieyko. Z zawodu muzyk, był dyrygentem chóru w jednym z większych miast czeskich, mianowicie w Kralowym Hradcu (po polsku znaczy to mniej więcej Królewski gród).

(Ciąg dalszy nastąpi)

O jesiennych szlakach bocianich

Dawno odleciały już od nas na południe kochane bociany. Niejeden z nas zapewne zgodziłby się chętnie na taką podróż, gdyby go tylko jakiś mocny bociek zechciał wziąć na swój grzbiet. Dowiedzielibyśmy się wtedy szczegółowo którędy to prowadzą szlaki odlotu tych ptaków.

Tą sprawą od dawna interesowali się przyrodnicy, aż wreszcie za pomocą różnych sposobów rozwiązali trudną zagadkę.

I tak np. w Danii z liczby 800 bocianów, które odleciały stamtąd z końcem lata, zaopatrzone w leciuchne obrączki z napisem, otrzymano wiadomości o kierunku lotu około 400 tych ptaków, które to wiadomości pozwalają dokładnie oznaczyć ich drogi powietrzne.

Okazuje się więc, że bociany duńskie lecą przez Niemcy, Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię, Turcję, skąd przeleciawszy nad Bosforem, dostają się do Azji Mniejszej. Nie zdołano jednak jeszcze stwierdzić, czy w dalszej drodze do Egiptu przelatują z Azji Mniejszej nad Morzem Śródziemnym, czy też omijają morze i lecą nad Palestyną.

W Afryce szlak bocianów jest już dobrze znany. Lecą one mianowicie w górną część doliny Nilu, następnie nad wielkimi jeziorami, aż wreszcie osiadają na zimę w Natalu lub aż na przylądku Dobrej Nadziei, gdzie wówczas panuje lato.

Długość tego szlaku wynosi około 12 tysięcy kilometrów, a przelatują go bociany w niespełna dwa miesiące. Danię opuszczają zwykle około 20 sierpnia i do Afryki przylatują w połowie października.

Za to z wiosną drogę powrotną na północ odbywają bociany w czasie prawie dwa razy krótszym, pędzone widocznie instynktem, który im każe zakładać rodziny i wyprowadzać nowe pokolenia.

Niestety, wiele z tych ptaków ginie wskutek zetknięcia się z drutami elektrycznymi o wysokim napięciu, jakie coraz liczniej w ostatnich czasach oplatają ziemię. Nie przeszkadza to jednak, że niektóre bociany dożywają późnego wieku. I tak np. pewien przyrodnik duński zna bociana powracającego co rok do kraju i liczącego już przeszło 30 lat życia.

W samej Danii spędza lato około 2000 bocianów, o wiele więcej zato przelatuje ich tylko nad Danią, dążąc jeszcze dalej na północ.

Bociany osiedlające się w lecie na Mazurach pruskich odlatują na zimę do Afryki południowej, tą samą drogą, co duńskie. Natomiast bociany spędzające lato w Niemczech południowych i zachodnich, obierają sobie drogę ponad Francją, Hiszpanią i afrykańskie Marokko. C. d. n.

Patrol Lwów

Powieść z życia obozowego pierwszych skautów polskich z r. 1912.
Napisał Kazimierz Kalinowski. — (Ciąg dalszy)

To też przekonywania życzliwego im leśnika, by tę wyprawę po rower odłożyć do rana, nie zdały się na nic.

Cóż z tego, że to noc? Skaut wie, gdzie co położył. Wszędzie trafi po omacku i znajdzie, cokolwiek gdzie zostawił. I którędy raz się wydostał, tędy dostanie się z powrotem i po ciemku, jeżeli z jakich powodów nie na rękę mu będzie użycie latarki.

Dobrze sobie Bolek przygotował wszystko na wypadek powrotu, więc pomoc dwóch towarzyszy wystarczyła, by w ciągu kilku minut znaleźć się na strychu. Kur na nim nie było, bo nie mając którędy powrócić, nocowały wyjątkowo na drzewach w sadzie. Jego wejście zatem nie sprawiło już tym razem tego alarmu, co przed południem. Nie chcąc jednak hałaśliwym zachowaniem się, wśród nocnej ciszy zdradliwym w drewnianym domu, zwrócić uwagi czatujących za płotem, sprawował się ciszej od myszy.

Jakże się tedy zdziwił, gdy wyrzuciwszy ze strychu Mieczkowi swoje ubranie z butami, które namacał pod słomą, gdzie je wetknął przed swą ucieczką z oblęganego domu, zauważył jakiś hałas. Jął nadsłuchiwać.

Mieczek oddalił się, Janusz w mroku do drzewa przylepiony, pozostał na straży naprzeciw otworu, którym Bolek wszedł na strych. Od strony sadu cisza. Tymczasem w samym budynku jakiś szmer się ponowił.

Co to być może? Przecież w południe obejrzał wszystkie kąty chałupy i odchodząc, nikogo w niej nie zostawił. Drzwi do wnętrza zamknięte, więc nikt wejść nie mógł; opryszki czuwają bez przerwy, nie mogąc się doczekać otwarcia drzwi, pewni, że ten, co im uciekł z ulicy, jest ciągle w środku — i mylą się...

Ale Bolek ma większą od nich pewność, że w środku prócz niego samego w tej chwili nie ma nikogo, a przecież nie myli się, że jednak jest wraz z nim w chałupie ktoś jeszcze...

Już bowiem nie tylko słuch mu to mówi, ale i węch: czuć wyraźnie dym papierosa! Przed chwilą ktoś palił... I ktoś na dole chodził...

Trzeba się mieć na baczności. Wprawdzie w jednej chwili mógłby latarką rozświetlić mroki i sprawdzić z kim ma do czynienia. Lecz lepiej nie zdradzić swej obecności, a śledzić pilnie z ukrycia w ciemności, kto i co tu robi...

O, znowu jakiś szmer na dole... stuknięcie... kroki... Ba, ale czuć jeszcze coś innego: woń spalenizny... Tli się coś! Niebezpieczeństwo!

Poskoczył Barski cichutko do okienka szczytowego, wysunął z pod bluzy zapaloną latarkę, i skróconym systemem alarmowym przesłał depeszę Sokolikowi, czuwającemu na drzewie nad głowami druhów, rozsypanych po piaskach. Poczem zrzucił z głowy czapkę granatową i płócienną bluzę, i skradając się na palcach, przeszedł jak mógł najprędzej na drugi koniec poddasza.

ŁAMIGŁÓWKA.

Kto pierwszy wbiegnie na górę po schodkach mimo przeszkód, jakie się na nich znajdują.

7.	—	—	—	—	—	—	s
6.	—	—	—	—	—	s	—
5.	—	—	—	—	s	—	—
4.	—	—	—	s	—	—	—
3.	—	—	s	—	—	—	—
2.	—	s	—	—	—	—	—
1.	s	—	—	—	—	—	—

1. Roślina używana do ciast. 2. Inaczej forma. 3. Szczególnie ulubione jajko. 4. Tak nazywamy św. Józefa. 5. Bywa zawieszona albo stoi na biegunach. 6. Inaczej grymasy. 7. Kładzie się na chore miejsce.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z Nru 37.

1. Janina, 2. ananas, 3. natura, 4. sejmik, 5. Olesko, 6. brzoza, 7. iglica, 8. Eliasz, 9. sikora, 10. Kraków, 11. infuła — **Jan Sobieski.**

ROZWIĄZANIE FIGLIKÓW ZAGADKOWYCH z Nru 38.

Ka-rabin, Napo-leon, kon-tusz.

Od Redakcji: Kar. K.: Do odebrania w administracji.